Rok V Warszawa—Sierpień 1930 Nr. 8

HOSANNA

ORGAN TOW. MUZYKI LITURGICZNEJ

TREŚĆ ZESZYTU 8.

Redaktor X. H. Nowacki. — Redakcja, Admin. i Eksped.: Warszawa, Karowa 5 m 49

W OBRONIE JĘZYKA LITURGICZNEGO

Już od szeregu lat przyzwyczailiśmy się widzieć w Belgji gorliwą apstołkę życia katolickiego, a zwłaszcza liturgicznego. Pesymistom narzekającym na smutny stan katolicyzmu w Europie odpowiadaliśmy: „A jednak proszę popatrzeć na Belgję, jak tam krzewi się bujnie życie Kościoła, jaki tam ruch katolicki wśród inteligencji, jak tam pracują nad ludem, jakie wzorowe duchowieństwo, jak kwitnie życie zakonne, zwłaszcza w klasztorach benedyktyńskich. I mieliśmy rację. Hasła i programy nad podniesieniem życia katolickiego powstające w Belgji, zapalały sąsiednie narody i wpływ swój dodatni wywierały oczywiście i na wrażliwą Polskę. Młodzież nasza duchowna zna uniwersytety belgijskie, synowie i córki naszych możnych rodów kształcą się w zakładach naukowych klasztornych, zwłaszcza Maredsous i S'André de Brugges; ci co szukają głębszych pokładów życia katolickiego w jego dziedzinie wewnętrznej udają się do Belgji po żywe przykłady i wracają z duchem podwójnie gorliwym. I my, pracownicy skromni na niwie liturgicznej utrzymujemy od szeregu lat łączność z belgijskimi środowiskami pracy liturgicznej, zwłaszcza z klasztorem St. André w Brugges; dzięki tej łączności mamy znakomite dzieło: „Liturgja" napisane przez belga O. Lefebvre'a, a przetłomaczone doskonale na język polski przez siostry Niepokalanki z Jazłowca; dzięki tej łączności powstało w roku ubiegłym liturgiczne czasopismo krakowskie: „Mysterium Christi", kroczące dotychczas właściwym gościńcem i spełniające swą misję należycie; wreszcie dzięki tej łączności mamy w St. André w klasztorze OO. Benedyktynów kilku Polaków w nowicjacie, którzy wychowani w tamtejszej atmosferze zakonnej i liturgicznej, mają w przyszłości w tymże du-

chu pracować w naszym kraju, a mianowicie w Małopolsce, gdzie w okolicach Rzeszowa przekazano im w pewnym majątku część ziemi, na której ma być zbudowany klasztor Benedyktynów, jako filjacja St. André; żywym przykładem tej łączności jest O. Van Oost, znany ze swoich wykładów licznych i wartościowych na terenie Warszawy, Poznania, Krakowa i Lwowa., który włożył wiele wysiłków i poświęcenia, aby ruch liturgiczny w Polsce zbliżyć do tempa, jakie ruch ten ma w Belgji. Cieszymy się, że wysiłki te nie poszły na marne. Zjednanie przez O. V. Oosta kilku kandydatów Polaków i skłonienie ich do odbycia nowicjatu w St. André to tylko dowód, że katolicka Polska nietylko widzi wysoki poziom życia bożego w Belgji, ale ufa temu duchowi, jaki ożywia ośrodki belgijskiego katolicyzmu. Słowem uważamy Belgję za wierną córę Kościoła, posłuszną papieżowi, stojącą na straży tradycji kościoła, a zwłaszcza tych wartości, które są źródłem życia duchowego. To też ogarnęło nas bolesne zdumienie, kiedy w Nr. 15, sztandarowego organu liturgicznego OO. Benedyktynów w S. André, cieszącego się u nas popularnością: „Bulletin paroissial liturgique", w artykule „La langue liturgique" (język liturgiczny), podpisanym przez D. A. V., spotkaliśmy się... z projektem rewizji „Motu proprio" pap. Piusa X. Autor przytacza pięć dowodów, dla których zamiast łaciny należy wprowadzić język ludu: „Wprawdzie, mówi autor, z punktu widzenia aktualnej karności, sprawa jest zdecydowana, Motu Proprio, Piusa X z 1903 r. § 7 głosi: Językiem właściwym Kościoła Rzymskiego jest język łaciński... Ale, mówi nieco dalej, jeżeli mszał tłomaczony pomaga słuchać mszy, to pobożność ludu możnaby ułatwić i zwiększyć, gdyby tekst podać tylko w języku ludowym. Przytem łatwość rozumienia tekstu byłaby silnym bodźcem do uczęszczania na mszę. Dalej, w wielu wypadkach, gdy są śpiewy na mszy łacińskie, lud milczy, ale gdy po sumie rozlegnie się pieśń w języku ludowym, wtedy śpiewają wszyscy. W następstwie cytuje autor przykład kanoników regularnych z Klosteneuburgu, którzy w języku niemieckim śpiewają części stałe i zmienne po gregorjańsku, co miały potwierdzić zjazdy liturgiczne w Austrji. Wreszcie kończy tak: ...my wiemy, że przy dworze papieskim są wysokie osobistości, które tę sprawę biorą pod uwagę. Od nich to czekamy na decyzję ostateczną... postęp ruchu liturgicznego zacznie się rozwijać od dnia, kiedy § 7 Motu Proprio, otrzyma swoje potwierdzenie, lub oficjalną zmianę".

Gdyby tego rodzaju artykuł napisało jakieś świeckie pismo, i wypowiadałoby opinję, że należałoby zrobić zmianę w takim a takim paragrafie encykliki papieskiej, możnaby to przyjąwszy do wiadomości przejść nad tem do porządku dziennego, ale jeśli to pisze nie świecki pisarz, ale zakonnik benedyktyn, którego tradycje klasztorne strzegły i propagowały dobro mi-

nionych wieków Kościoła, były lojalne, w całej rozciągłości tego słowa, wobec papieża, zakonnik w St. André, w piśmie tak poważnem jak „Bulletin paroissial" to musimy wyznać: Non licet tibi. Rozwój życia bożego w kościele polega nie na tem, żeby kasować jedne wartości wyższego poziomu, stanowiące dla wielu źródło życia, a tworzyć nowe, byleby przedewszystkiem zaspokoić poziomy niższe (taką metodę stosuje socjal-demokracja wszystkich odcieni)[1]), ale na tem, żeby poziomy niższe pracą i apostolstwem gorliwem podnosić do uczestnictwa w wartościach wyższych. Komu przychodzi do głowy w liturgji skasować łacinę, której słowa i określenia, wiekami wyrabiane, wiekami uświęcone i skalibrowane w nieskruszalne prawa zwięzłości, jasności i ścisłości, wiodą nas w światło treści, często niedostępne dla innych języków, a zastąpić ją językiem ludowym, aby ludowi dogodzić niech pamięta, że to nie postęp, a demagogja, pójście z powrotem. Ludowi trzeba dać zrozumienie łaciny liturgicznej i w ten sposób *podnosić go,* ale nigdy nie odbierać. łaciny, która w kościele bożym *jest jednym z czynników wysokiego podniesienia duchowego życia.*

Żaden przykład czy to z Klosteneuburgu, czy z Bawarji, czy z innego miejsca, gdzie w języku ludowym śpiewają części zmienne i stałe nie będzie miarodajnym, dla każdego kto w łacinie liturgicznej widzi jeden z widomych znaków uniwersalności i jedności Kościoła obrządku Rzymskiego. Dla tych co są „twardego karku i nieobrzezanych serc", papież pozwala na wyjątki, korzystają z nich najwięcej duchem protestanckim zważone katolickie Niemcy, ale ci, co chcą być „semper fideles" niech pamiętają, że jednym z powodów schizmy w XI w. (nie wyłącznym, ale silnym) były różnice liturgiczne.

Jeżeli w Rzymie są osobistości, które noszą się z myślą rewizji Motu Proprio, to nas to tylko boli i smuci, że encyklika papieska ma przeciwników w ludziach oddanych cnocie. Wiemy jednak, że w tym samym Rzymie są inne osobistości, dla których obrona łaciny liturgicznej jest obroną wartości duchowych w Kościele, związanych z istnieniem tego języka. Motu Proprjo Piusa X znalazło swoje potwierdzenie w encyklice „Divini cultus" papieża Piusa XI, czekamy tylko teraz, aby kurje djecezjalne uczyniły wszystko, aby te głosy papieży nie stały się tylko „głosem wołającego na puszczy".

Redakcja.

---

[1]) Zwłaszcza bolszewizm.

ŚW. AUGUSTYN A ŚPIEW LITURGICZNY

„Cantare amantis est".
S. Aug.

Dnia 28-go sierpnia 430 r., — a więc półtora tysiąca lat temu — umierał w Hipponie, przy śpiewie hymnów liturgicznych, które tak kochał za życia, wielki biskup afrykański, Aurelius Augustinus z Thagasty. W ostatnich chwilach słyszano go powtarzającego zbielałemi usty słowa ulubionego przezeń psalmu XLI: *„Sitivit anima mea ad Deum fortem, vivum: quando veniam et apparebo ante faciem ejus?"...*

W tym roku jubileuszowym i w tym miesiącu, gdy cały świat chrześcijański rozbrzmiewa hołdem dla jednego z największych genjuszów ludzkości, dla „Doktora Łaski", którego Ojciec św., Pius XI, uczcił niedawno Encykliką *„Ad salutem humani generis"* dla wielkiego miłośnika śpiewu kościelnego, którego *„Te Deum"* i pieśń pokutna *„Przed oczy Twoje, Panie"* są na ustach wszystkich wiernych, — chciałaby i nasza „Hosanna" wyrazić mu swą cześć i uwielbienie, swą wdzięczność i miłość.

Syn rzymskiej prowincji Afrykańskiej, młodzieniec o kulturze łatyńskiej, w którym płynęła gorąca krew Numidów, student potężnej a rozkosznej Kartaginy, rozbrzmiewającej muzyką i śpiewem, Augustyn, wszechstronnie udarowany, kochał tę sztukę od dziecka; kochał ją namiętnie, jak wszystko, to co płomienna dusza jego umiłowała. Najpierw były to świeckie melodje, zasłyszane w kartagińskim Odeonie; później w Medjolanie, młody profesor retoryki, znużony życiem poza cnotą i prawdą, a szukający bezwiednie Boga, dawał się z lubością ukołysać hymnami kościelnemi — Ambrosiana, — które św. biskup Ambroży właśnie w tym roku 384 wprowadził był do bazylik medjolańskich. Śpiew antyfonowany był wtedy nowością na Zachodzie.

„O nieśmiertelna młodości hymnów kościelnych, woła L. Bertrand[1]), nie mogę o tem myśleć bez wzruszenia! — Zazdroszczę Augustynowi, że je słysszał w ich dziewiczej świeżości. Te wspaniałe śpiewy, które miały się wznosić do Boga przez ciąg długich stuleci, i które dotąd rozbrzmiewają pod sklepieniem katedr naszych, wzlatywały wówczas ku niebu po raz pierwszy. Nie mogę się pogodzić z myślą, aby miały kiedyś zwinąć skrzydła i umilknąć... Jeżeli ciała ludzkie, świątynie

[1]) Pisarz współczesny, człowiek świecki, członek Akademji francuskiej, autor przepięknej książki o św. Augustynie.

Ducha św., odżyją w chwale wiekuistej w dzień zmartwychwstania, — trzymam z Dantem, że te pienia, świątynie Słowa, są nieśmiertelne, i przez całą wieczność rozbrzmiewać będą. Zapewne w mrocznych dolinach Czyśćca dusze roztęsknione Bogiem nadal śpiewać będą *„Te lucis ante terminum"*, podczas gdy w kręgach gwiaździstych, gdzie zamieszkują Błogosławieni, rozlegać się będą zawsze jubilacyjne dźwięki *„Magnificat"*. („St. Augustyn", chap. V.).

Nawet na tych, co utracili wiarę, potęga tego śpiewu działa nieprzeparcie. „Gdybyś wiedział", — pisze gdzieś Renan, ex-seminarzysta, odstępca od wiary, bluźnierca Bóstwa Chrystusowego, — „gdybyś wiedział jaki urok ci barbarzyńscy czarodzieje umieli zakląć w swych kościelnych śpiewach!... Dziś jeszcze, słuchając ich, serce me topnieje!"

Topniało też, słuchając ich, serce Augustyna, nie nawróconego jeszcze, lecz szczerze szukającego wiary. Tu należy przytoczyć słynny tekst z jego „Wyznań". „O, jak płakałem, Boże mój, przy tych hymnach i śpiewach! Jak byłem podniesiony słodkiemi pieniami Kościoła Twego! Dźwięki te wpływały do uszu moich, a prawda Twoja do serca mego. Wzbierało ono pobożnością, która *tryskała na zewnątrz gorącemi łzami, i dobrze mi z niemi było"*.[2]) Lecz nie zatrzymujemy się dziś na tych znamiennych słowach, gdyż były tu niedawno obszerniej omawiane[3]).

Wspomnieliśmy wyżej, że Augustyn namiętnie kochał muzykę, „która miała i ma zawsze przywilej porywania do nieba wyborowych dusz". Po powrocie swoim do Afryki, — już po nawróceniu i po śmierci św. Moniki — Augustyn osiadł w okolicy rodzinnej Tagasty, i prowadził tam życie samotne, oddane modlitwie i nauce. Wtedy to, na prośby biskupa Memoriusa, napisał on dziełko w 6-ciu księgach p. S. *„De Musica";* rozprawka ta miała na celu prowadzić do Boga i do życia wiekuistego tych, którzy kochali się w literaturze, poezji i sztuce.

Muzyka była zawsze dla Augustyna środkiem podniesienia duszy do Piękna Niestworzonego. Pisze on nawet w jednem ze swoich młodzieńczych dzieł, że wyobraża sobie Boga, jako „Wielkiego Muzyka wszechświatów", — a w jednem z późniejszych, że „jesteśmy każdy strofą w wielkim Bożym poemacie".

W „Przeglądzie" swoich dzieł, sporządzonym pod koniec długiego i pracowitego żywota, wielki Doktór Kościoła dość su-

---

[2]) „Quantum flevi in hymnis et canticis tuis, suave sonantis Ecclesiae tuae vocibus commotus acriter! Voces illae influebant auribus meis et eliquabatur veritas in cor meum; et exaestuabat inde affectus pietatis, et currebant lacrymae, et bene mihi erat cum eis". (Confessiones, IX. 6.).

[3]) „Hosanna" z listopada 1929 r.

rowo sądzi swoje „6 Ksiąg o Muzyce"; niektórzy wzięli tę zbyt pokorną ocenę dosłownie, i stąd dziełko to poszło prawie w zapomnienie. „Nie wiem czy znajdzie się 4-ch ludzi w Europie, którzyby je przeczytali", mówi zaszczytnie znany biograf św. Augustyna, X. Poujoulat[4]). A szkoda, bo ciekawy ten traktacik, pełen uwag oryginalnych a głębokich, jest jedynem w swoim rodzaju źródłem wiadomości o muzyce z tych odległych czasów. W liście do biskupa Memoriusa (List CI) obiecuje Święty, że je dokończy, skoro tylko obowiązki mu na to pozwolą, — a wiemy, że nie pozwoliły nigdy!

Pozostałe 6 ksiąg traktują o rytmie; następne, zapowiedziane w tym liście, miały omawiać modulację; nieodżałowana szkoda, że ich Święty nie napisał, bo dowiedzielibyśmy się z nich czem był śpiew „gregorjański" przed św. Grzegorzem.

Nietylko melodje, ale i słowa modlitwy liturgicznej były Augustynowi drogie. Kochał on Pismo Św., bo Bóg włożył w nie światłość swoją, słodycz swoją, całe serce swoje: *„Litterae de melle coeli mellae, et de lumine tuo luminosae... Cor Dei Scriptura ipsius"*. (Conf. l. IX. c. 4, — Expos. 2. Ps. XXI). W Piśmie Św. znajdujemy rozkosz dla serca: *„In Scriptura sacra sunt deliciae cordis"*, — oraz bujne pastwiska, — *„uberrima pascua"* (De Pastoribus c. II.). W psalmach mówimy do Boga jego własnym językiem: *„Ut bene laudetur Deus, laudavit seipsum"* (In Ps. CXLIX). Mówimy nim o Synu Jego umiłowanym, który się tam ukrywa pod każdą literą: *„Christus ubique diffusus... ejus vocem in omnibus psalmis vel psallentem, vel gementem, vel laetantem in spe audimus"* (In Ps. XVII).

Św. Augustyn kochał „Officium divinum", — *„sacrificium laudis"* (Ps XLIX. 14. 38); nazywał je „modlitwą autentyczną Kościoła, jedynym głosem jego: *„Totius Ecclesiae vox una"* (Proh. 3 in Psalm). Komentując ludowi swemu, rybakom i marynarzom Hippony nie zakonnikom, poświęconym szczególniej Bogu, Psalm XCV: *„Cantate Domino canticum novum"* wielki Doktór mówi: „Co znaczą te słowa „pieśń nowa"? Pan je tłomaczy mówiąc w innem miejscu o „przykaazniu nowem". Cóż bowiem zawiera pieśń nowa, jeśli nie nową miłość? Pieśń zatem jest wyrazem miłości: *Cantare amantis est...* Miłujmy, miłujmy darmo; Pana bowiem miłujemy, nad którego nic lepszego nie znajdziemy. Kochajmy go dla Niego samego, a siebie samych w Nim i tylko dla Niego". (Sermo 256, de Tepm.).

Jeden z ulubionych tematów Augustyna, to słodycz obcowania z Bogiem. Komentując ten werset Psalmu XXXIII: „Skosztujcie a zobaczcie, jak słodkim jest Pan", święty biskup mówi, że nic nie może iść w porównanie z rozkoszą modlitwy *„voluptas contemplationis"*, z życiem zjednoczenia z Bogiem.

---

[4]) M. Poujoulat „Histoire de St. Augustin" t. I. p. 167.

Augustyn pojmuje je jak muzyk, który zgłębił tajniki rytmu: „Niech życie twoje, pisze, będzie śpiewem nieprzerwanym... Nie śpiewamy tylko głosem i ustami, gdy śpiewamy hymny Pańskie, ale jest w nas pieśń wewnętrzna, bo jest tam także KTOŚ, co słucha...“

„Da amantem, et sentit quod dico“. (Tract. in Joan. 26).

S. M. R.

ŚPIEW WIELOGŁOSOWY W ROSJI

Już wielkie tryumfy złotego okresu święcił śpiew wielogłosowy na Zachodzie, kiedy na Wschodzie Europy, w Rosji, dopiero zaczęto się o nim dowiadywać. Obrządek wschodni Rosjan tak był mocno zrośnięty w jeden organizm ze śpiewem znakowym, jednogłosowym, że trzeba było silnego historycznego dla cerkwi prawosławnej wstrząsu, aby do jej liturgji przeniknął śpiew, którego prawa muzyczne kompozycji i harmonji powstały w kościele katolickim na Zachodzie. Tym wstrząsem była unja, a apostołem jej — Polska. Duchowieństwo polskie i zakony używali wszelkich środków, jakie dawała ówczesna kultura katolicka, aby do unji pociągnąć Rosjan. A jednym z tych środków były katolickie nabożeństwa, odprawiane z przepychem ceremonji, którym towarzyszyły ówczesne melodje, ujęte to w wysokopienne kolumny harmonji, to znów w kwieciste festony kontrapunktu, komponowane przez Mikołaja z Radomia (XV w.), Mikołaja z Krakowa (XVI w.), X. Krzysztofa Borka (XVI w.), Wacława z Szamotuł (XVI w.) i tylu innych. Rosjanie, czuli na czar dźwięku i harmonji, przysłuchiwali się tym nowym wspaniałościom i podczas gdy jedni przyjmowali unję, inni natomiast wpadli na myśl wprowadzenia harmonji do obrządku wschodniego, aby tym sposobem lud przy prawosławiu zatrzymać. Pierwszymi pjonierami śpiewu wielogłosowego w cerkwi były prawosławne bractwa. Wkrótce ich chóry cerkiewne wyszkolone, zaopatrzone w wyborne głosy rozbrzmiały w całej południowo - zachodniej Rosji, a wielogłosowość przedostając się coraz dalej na wschód i na północ, zdobyła sobie szybko prawo obywatelswa w całej Rosji. W ten sposób wysiłki Polski nad zjednoczeniem kościołów w XVI w. dały w praktyce większy wynik artystyczny, niż apostolski. Należy pamiętać, że na przyjęcie tej nowości w obrządku wschodnim dał swoje zezwolenie patrjarcha grecki, idąc za przykładem jaki zostawiła tradycja, kiedy to za czasów Justynjana w kościele św. Zofji cieszyły się

błogosławieństwem wszystkie ówczesne motywy liturgiczne z najdalszych zakątków chrześcijaństwa. Śpiew wielogłosowy (partiesnoje pienje, in partes) w Rosji od pierwszych czasów swego istnienia wzbudzał entuzjazm nietylko rosyjskiego ludu, ale i sąsiednich narodów.

Car Aleksy pierwszy z carów powitał na ziemiach rosyjskich w prawosławnych cerkwiach śpiew wielogłosowy. W 1663 roku sprowadził z Kijowa z Brackiego Klasztoru jedenastu śpiewaków, a między nimi sławnego śpiewaka Teodora Tarnopolskiego. Wprawdzie już przedtem przy carze Borysie Godunowie, mieszkańcy mogli słyszeć polifoniczne śpiewy, wykonywane wtedy w kościele, który obsługiwali Polacy, mający wtedy w Moskwie wyjątkowe wpływy. Śpiewy te były przyczyną smutku dla ówczesnego patrjarchy Hermogena, który w układzie i wykonaniu tych śpiewów nie widział prostoty i głębi cerkiewnego unisonu, ogół jednak lgnął do harmonicznych efektów, to też gdy do Moskwy zawitali śpiewacy z południa, to teren już mieli dla siebie przygotowany. Na tym wielogłosowym śpiewie w Nowogrodzie wychował się patrjarcha Nikon; jego to dążeniom reformatorskim i wpływom na cara Aleksego, zawdzięczała Moskwa śpiewy wielogłosowe. Zwolennicy dawnych obyczajów, przeciwnicy Nikona i jego reform muzycznych mawiali *„Tiepier pojut mnogije stichi ni po greczeski, ni po sławianski, sogłasjem organnym“*. A oto charakterystyczne słowa protopopa Abbakuma z tych czasów: *„W Moskwie w wielu bożych cerkwiach śpiewają pieśni, lecz nie jest to śpiew boży, prawidła i reguły mają łacińskie, rękami machają, głowami kiwają, nogami tupią, tak jak to bywa u łacinników gdy śpiewają na głosy“*. Tak więc przy carze Aleksym Michajłowiczu, dzięki staraniom patrjarchy Nikona, dzięki współpracy zarówno władzy świeckiej, jak i duchowieństwa, dzięki sprzyjającym konjunkturom historycznym (obrona przed unją) wielogłosowość wrosła w życie cerkiewne Moskwy, pociągają do siebie i tych, którzy widzieli w niej przedtem niebezpieczną nowość i latynizację. Pierwszymi kompozytorami i dyrygentami dla Rosji w tych pierwszych wielogłosowych zespołach rosyjskich byli Polacy. Oni też byli pierwszymi nauczycielami polifonji w Rosji [1].

X. H. Nowacki.

[1] „Tiechniczeskij aparat nowawo iskustwa ruskije naczali uswainat‘ pri znaczytielnoj pomoszczy swoich sosiediej, polakow, katoryje mnogo rańsze byli wtianuty w sfieru zapadnołatinskich wlijanij i w muzykalnom otnoszenji wpołnie mogut byt‘ uczytielami ruskich“. (A. B. Preobrażenskij. Wremiennik otdiela tieorji i praktiki w istorji muzyki. Leningrad 1927).

KAROL WIELKI A LITURGJA

Cz. II.

(Dokończenie).

Karol Wielki stał u szczytu swej potęgi i chwały; pod berłem swojem złączył był wszystkie kraje tworzące niegdyś Cesarstwo Zachodnie: od rzeki Ebro do sinych fal Bałtyku, od Atlantyku aż po modrą Cisę. Najodleglejsze narody, różne językiem i obyczajami, garnęły się pod berło tego monarchy, który się chlubił, iż rządzi z ramienia Chrystusa[1]). Faktycznie zatem Cesarstwo Zachodnie było przywrócone, brakowało mu tylko oficjalnego miana.

Na Boże Narodzenie 800-nego roku Karol bawił w Wiecznem Mieście; w stroju patrycjusza rzymskiego udał się do bazyliki Św. Piotra, aby brać udział w Jutrzni i być obecnym na Pasterce. Gdy się pojawił w rzęsiście oświetlonym kościele, zgromadzony lud — obyczajem włoskim — pomimo świętości miejsca, wybuchnął okrzykami radości; Karol dał znak milczenia i ukorzył się pobożnie przed grobem Książęcia Apostołów. Cisza zapanowała w bazylice, jakby oczekiwanie czegoś wielkiego i niezwykłego. Jeden tylko król zdawał się niczego nie domyślać. Po Jutrzni papież Leon III, przybrany w szaty pontyfikalne, wyszedł z „sacrarium" w licznym orszaku kleru. Zanim jednak rozpoczął przenajświętszą Ofiarę, zbliżył się do klęczącego monarchy i włożył mu na głowę koronę błyszczącą klejnotami. Okrzyk radości wydarł się ze wszystkich piersi, i obił się o złocony strop świątyni. Karolowi, wielce bogobojnemu Augustowi, od Boga ukoronowanemu, wielkiemu, pokój szerzącemu Cesarzowi, życie i zwycięstwo!"[2]).

Okrzyk ten, tysiąckroć powtórzony przez rozentuzjazmowany tłum, długo nie milknął; wreszcie papież namaścił Olejem Św. Wielkiego Karola, poczem sam pierwszy złożył mu hołd. Aktem tym zostało wskrzeszone rzymskie Cesarstwo Zachodnie, zmiecione prawie 300 lat temu przez burzę dziejową, ale pod nazwą i w charakterze *Świętego Cesarstwa Rzymskiego*[3]*)*.

Karol Wielki, mężny w boju, mądry w radzie, był w życiu prywatnem wielkim chrześcijaninem. Pościł jak mnich, nosił

---

[1]) Wszystkie swoje akta urzędowe zaczynał od słów: „Regnante Domino nostro Jesu Christo in perpetuum. Ego Carolus, gratia Dei, ejusque misericordia donante, Rex et rector regni Francorum et devotus sanctae Dei Ecclesiae defensor humilisque adjutor".

[2]) „Carolo piissimo Augusto, a Deo coronato, magno, pacifico Imperatori vita et victoria!" (Einhardi Annales).

[3]) To przetrwało lat 1000, — aż do Napoleona.

włosiennicę, brał udział w nabożeństwach chórowych dziennych i nocnych razem z zakonnikami, którymi lubił się otaczać, nawet w obozie. Dla ubogich był po królewsku hojny i fundował z własnej szkatuły liczne kościoły i klasztory.

Ten władca, który prowadził 54 wojny, był zapalonym wielbicielem nauk. Po łacinie mówił równie dobrze jak rodowitym językiem, po grecku lepiej rozumiał, niż się wyrażał; nawet hebrajski nie był mu obcy. Mówiliśmy na początku o jego zamiłowaniu do śpiewu gregorjańskiego i jego zasługach na tem polu. Uczony benedyktyn Alkuin, doradca jego, mawiał, że gdyby wszyscy władcy posiadali taką miłość do nauk i sztuk jak cesarz, to państwo Franków zamieniłoby się w drugie Ateny". Istotnie, umysł Karola był niezwykle wszechstronny; wszystko go interesowało. Uczył się *trivium i quadrivium*[4]), i zasypywał Alkuina pytaniami, np. pisze do niego: „Gdzie się podziała planeta Mars, gdyż jej tak dawno nie widzę?" — Kiedy indziej zapytuje: „Dlaczego w żadnej z czterech Ewangelij niemasz hymnu, który Zbawiciel śpiewał po uczcie w Kanie Galilejskiej?"— To znowu pisze: „Gdybyż to w moim państwie było 12-tu kapłanów tak uczonych jak św. Hieronim i św. Augustyn!"... Na co mu Alknin odpowiada: „Stwórcy nieba i ziemi dwóch wystarczyło, — a ty, miłościwy Panie, chciałbyś ich mieć 12-tu!"[5]).

Karol nie szczędził wydatków na podniesienie okazałości służby Bożej. Szczególnie ulubił sobie założony przez się Tum w Akwizgranie; jestto bardzo ciekawa 8-mio boczna budowla romano - bizantyjska, do której wieki średnie dodały gotycką nawę, całkiem niedostosowaną. Karol przyozdobił ją marmurami i bronzami sprowadzanemi z Rzymu, z Rawenny. „W Kościele widział on źródło cywilizacji, i za pomocą Kościoła chciał dźwignąć poddane swemu berłu ludy; w jego prawodawstwie Kościół i szkoła, hierarchja i państwo podają sobie ręce". (Holzwarth).

Wreszcie zachorował śmiertelnie 20-go stycznia 814 roku; siódmego dnia choroby zażądał sam ostatnich Sakramentów, których mu udzielił kapelan nadworny, arcybiskup koloński Hildebald. Przez cały czas trwania ceremonji nie okazał żadnego niepokoju; był zajęty jedynie Bogiem i duszą swoją. W chwili śmierci zebrał ostatnie siły, aby uczynić na sobie znak Krzyża św. i wyszeptał słowa Psalmisty: „W ręce Twoje, Panie, polecam ducha mojego" (Ps. 30). Potem cicho i spokojnie wydał ostatnie tchnienie, o 9-tej rano, 28-go stycznia 814 r.,

---

[4]) T. j. gramatyki (cz. literatury starożytnej), retoryki i dialektyki, — arytmetyki, geometrji, muzyki i astronomji, razem: 7 sztuk wyzwolonych.

[5]) Z 232 zachowanych listów Alkuina, 30 są zwrócone do Karola W.

w 72-gim roku życia, 47-ym panowania swego, a 14-go cesarstwa. Pochowano go w katedrze akwizgrańskiej, siedząco na złocistym tronie, z mieczem u boku, z koroną na głowie, z otwartą Ewangelją na kolanach, — poczem zamurowano sklepienie grobowe.

Tak przetrwała postać jego królewska 200 lat; gdy około 1000-nego roku, jeden z jego następców na tronie cesarskim, Otton III-ci, chciał ujrzeć oblicze wielkiego władcy, i kazał odmurować podziemie. Ujrzano wtedy wielkiego Karola, tak jak go pochowano 2 wieki temu, — lecz niebawem wiotki kształt za dostępem powietrza rozsypał się w proch. Dziś szczątki jego oglądać można w kosztownej trumience z XII w., którą Barbarossa sprawił na kanonizację (w. 1165 r.).

A hymn kościoła Akwizgrańskiego śpiewa o świętym cesarzu:

„O rex, mundi triumphator,
Jesu Christi conregnator,
Sis pro nobis exorator,
Sancte pater Carole".[6]).

S. M. R.

KRONIKA KRAJOWA

WARSZAWA.

W dniu 15 sierpnia, z okazji 10-lecia „Cudu nad Wisłą", odbyło się nabożeństwo, celebrowane przez J. E. Kardynała Kakowskiego. Śpiewy liturgiczne wykonał chór „Gloria" pod dyrekcją p. Mikiny.

* * *

JAZŁOWIEC.

W drugiej połowie lipca odbyły się w tutejszym klasztorze SS. Niepokalanek obłóczyny księżniczki Sapieżanki, córki ks. Pawła Sapiehy. Na uroczystości był obecny Książe biskup z Krakowa, przyjechał również ks. prałat Lubianiec z Wilna. Wszystkie śpiewy wykonane były po gregorjańsku, według metody Solesmes; nadały one uroczystości właściwy charakter i mistyczną głębię.

Śpiew gregorjański wprowadzony do klasztoru tego w lipcu 1924 r. jest życiem Sióstr, to też wykonanie jego stoi tam na wysokim poziomie. Wystarczy powiedzieć, że benedyktyni z zachodu, odwiedzający klasztor, nie szczędzą słów uznania dla śpiewów gregorjańskich, które w wykonaniu

---

[6]) Sequentia: Urbs Aquensis, urbs regalis, in honorem sancti Caroli Magni.

Sióstr otrzymują swój prawdziwy kościelny charakter, łączący prostotę z właściwą temu klasztorowi zakonną dystynkcją. Z Jazłowca śpiew ten rozszedł się po innych domach klasztornych Polski, tak iż młodzież szkolna wychowująca się w zakładach Sióstr ma kontakt z melodjami gregorjańskiemi, śpiewa je, a potem gorliwsze stają się apostołkami tego śpiewu w swoich środowiskach. W ten sposób klasztor Jazłowiecki w propagandzie śpiewu gregorjańskiego odgrywa rolę wybitną. Dowód to że założycielki tego klasztoru umiały w Siostry wszczepić prawdziwego ducha Kościoła.

W ubiegłym roku ukazała się nakładem SS. Niepokalanego Poczęcia N. M. P. w Jazłowcu książka ze wszechmiar godna polecenia, a stanowiąca cenny przyczynek dla niezbyt bogatej, zwłaszcza w oryginalne dzieła hagiografji polskiej; są to życiorysy dwóch świętobliwych Polek: **Matki Marji Józefy od Jezusa Ukrzyżowanego (Józefy Karskiej) i Matki Marji Marceliny od Niepokalanego Poczęcia N. M. P. (Marceliny Darowskiej)**, poprzedzone listem X. Kardynała Gasparri z błogosławieństwem Ojca Św. i listami XX. Arcybiskupów Lwowskich trzech obrządków.

Dziełko to odtwarza obraz wewnętrznego życia tych dwu wielkich służebnic Bożych, założycielek znanego w kraju naszym od lat z górą 70-ciu Zgromadzenia Wychowawczego SS. Niepokalanek.

W tym samym roku 1854, gdy Pius IX ogłasza dogmat Niepokalanego Poczęcia N. M. P. jednoczy Bóg w Rzymie te wielkie dusze pod kierownictwem O. Hieronima Kajsiewicza, Zmartwychwstańca, Apostoła Emigracji, — i powstaje zawiązek Zgromadzenia SS. Niepokalanek. Po otrzymaniu od władz duchownych w r. 1857 pozwolenia na rozpoczęcie wspólnego życia zakonnego, umiera niebawem M. Józefa, pierwsza Przełożona Zgromadzenia, (11.X 1860), a w 3 lata później przenosi M. Marcelina maleńkie grono Sióstr do Polski, gdzie w Jazłowcu, malowniczej miejscowości na Podolu galicyjskiem, zakłada Dom Macierzysty, pierwszy Zakład wychowawczy Zgromadzenia, dla córek sfer ziemiańskich, wraz ze szkółką wiejską, — i przewodniczy Zgromadzeniu jako jego Przełożona i Matka przez lat 50, t. j. aż do śmierci, 5 stycznia 1911 r.

W roku 1928 uniwersytet Lubelski rozpisał konkurs hagiograficzny. Sąd konkursowy, w gronie którego zasiadali: J. E. X. biskup Okoniewski, O. Jacek Woroniecki, Dominikanin, Dr. Fryderyk Papée i prof. Dr. Tadeusz Grabowski, — czyli przedstawiciel episkopatu polskiego, oraz 3-ch wybitnych uczonych, reprezentujących teologję, historję i literaturę, — miał wybrać i odznaczyć nagrodą najlepszy życiorys świętego lub świętobliwego Polaka lub Polki ostatniej doby. Tymczasem, — dla braku nadesłanych prac, konkurs ten nie mógł się odbyć. Przedstawiono mu tylko dwa życiorysy, z jednego pochodzące źródła, — historję dwu założycielek Sióstr Niepokalanek.

Skromna ta anonimowa praca została przez sąd konkursowy oceniona jak następuje:

„Oba żywoty posiadają prawdziwą wartość, tak ze względu na piękną formę literacką, jak i na głębokie i poprawne ujęcie życia duchownego omawianych postaci; przeto należy życzyć, aby zostały ogłoszone drukiem".

I oto leżą przed nami dwie książki: jedna podwójna, zawierająca żywoty obu Matek (204+222 stron małej ósemki, cena zł. 8); druga opisująca tylko życie i działalność znanej szerokiemu ogółowi Matki Marceliny Darowskiej (str. 215, cena zł. 4).

Ozdobione podobiznami obu świętych Polek, życiorysy te mają pierwszorzędną wartość jako książki do czytań duchownych dla naszych zgromadzeń zakonnych, sodalicji i innych stowarzyszeń pobożnych, oraz wogóle osób dążących do doskonałości chrześcijańskiej.

Są one do nabycia we wszystkich księgarniach; skład głowny: Klasztor SS. Niepokalanek w Jazłowcu, ad Buczacz, Małopolska Wschodnia.

Uczcie się śpiewu gregorjańskiego.

KRONIKA ZAGRANICZNA

Pierwszy międzynarodowy kongres liturgiczny. Pierwszymi, którzy przygotowali obecne odrodzenie liturgiczne, byli O. Benedyktyni z Solesmes we Francji. Tam też w Solesmes i we wszystkich klasztorach, które należą do kongregacji Solesmes (klasztory belgijskie Benedyktynów nie należą do kongregacji Solesmes) do dziś dnia panuje najczystszy duch Kościoła, nie znający kompromisów, duch lojalności wobec Stolicy Apostolskiej. Tam to zakonnicy stoją na straży największych skarbów kultury Kościoła, tam przechowują się wzory życia liturgicznego i mistycznego. Solesmes okryli chwałą trzej mężowie: Dom. Guéranger, Dom. Pothier i Dom. Mocquereau, działalność ich przeniknęła w najdalsze zakątki świata katolickiego, budząc wiernych do życia z Kościołem. Pod wpływ O. Guéranger'a poddała się Belgja, klasztory benedyktyńskie, belgijskie zaczęły gorączkową akcję liturgiczną, wyrazem której stały się sławne „Tygodnie liturgiczne". Ażeby rozszerzyć horyzonty swego działania urządzono w Antwerpii pierwszy międzynarodowy kongres liturgiczny, który zgromadził delegatów z 10 państw. Polskę reprezentowali Ks. Prałat Korniłowicz (jeden z głównych promotorów ruchu liturgicznego u nas), oraz Ks. Prof. Wronka z Gniezna, który mówił o akcji liturgicznej w Polsce.

* * *

Frankfurt nad Menem. W październiku zapowiedziano tutaj międzynarodowy kongres muzyków kościelnych.

* * *

Na kongresie eucharystycznym w Kartaginie wykonanie chorału gregorjańskiego przez Ojców Białych, było o wiele lepsze, niż wykonanie utwo-

rów polifonicznych, którym towarzyszyła potężna orkiestra. Śpiewali mszę o Najświętszym Sakramencie. Co to było za wykonanie! jakgdyby się było w Solesmes. Sławny krytyk Camil Bellaigue starał się w odczycie przez Radio-Paris przekonać sceptyków, że śpiew gregorjański jest nietylko własnością klasztorów, ale jest śpiewem popularnym, w którym lud z prostotą wyraża swe uczucia adoracji, wdzięczności i miłości dla Stwórcy. (R. Greg.).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Quidam. Niewiadomo kto więcej szkody wyrządza śpiewowi gregorjańskiemu, czy ten co go nie zna, czy ten co go fatalnie wykonywuje, tych ostatnich jest mnóstwo wielkie. Jedyny ratunek: uczyć się u znanych mistrzów; słuchać wzorów. Wielu musi strzedz się, aby w nich nie trafiło przysłowie: „Uczył Marcin Marcina".

X. Prał. Św. Finansowo stoimy nie tęgo. Czasy są dosyć ciężkie. Ratujemy się pomocą prywatną. Są tacy, którym gdy przypomnieliśmy im ich dług, prosili, aby ich wykreślić, okazało się, że od czterech lat brali pismo, nie wpłaciwszy grosza. Czasem ubywają nam ci, którzy nie mogą się od nas doczekać, abyśmy byli apostołami polskiej liturgji. Za to ci abonenci, co przybywają nam, są nam oddani i płacą naprzód; to nas podtrzymuje.

NADESŁANE DO REDAKCJI

Mysterium Christi. Nr. 5. Treść: Św. Augustyn o stosunku melodji do słów śpiewanych — X. J. Korzonkiewicz. Moment przełomowy u św. Augustyna. O. V. Oost: Chrystus w liturgji. X. B. Gładysz: Lucis Creator optime. Ks. J. Andrasz T. J.: Komunja wiernych podczas Mszy św. O. J. Woroniecki: Doniosłość wychowawcza liturgji eucharystycznej. Z jakąż radością czytamy ten artykuł O. Jacka, traktujący o śpiewie gregorjańskim, jako skutecznym środku wychowania społecznego. Jakie lapidarne zestawienie chorału ze śpiewem figuralnym na korzyść oczywiście melodji gregorjańskich! Zasadniczą różnicę tych dwu rodzajów śpiewu O. Jacek ujął w następujący aksjomat: „W kościele śpiew gregorjański to modlitwa śpiewana, zaś śpiew figuralny, to śpiew na temat modlitwy". Dalszy ciąg treści stanowią: Jak urządzać tygodnie liturgiczne, „O błogosławieństwie liturgicznem dla nowożeńców", „Życie z Kościołem", X. B-pa Wetmańskiego: „Udział wiernych w śpiewie liturgicznym" i w. i.

Muzyka. Nr. 6. pod red. Mateusza Glińskiego zawiera m. inn. Liebeskinda: Sekwencjarz tarnowski (XVI w.) Waljewskiego: Stabat Mater, Karola Szymonawskiego; krótki, ale przenikający artykuł S. Rachmaninowa: „Z mych przeżyć" i w . in.

Muzyka kościelna Nr. 7/8. Treść: Zakon św. Benedykta, a rozwój chorału, O. A. Sedlacka O. S. B. Sprawozdanie z odbioru nowych dzwonów X. Dr. Gieburowskiego. Kongresy katolickie, a chóry kościelne. X. F. oraz Kronikę i Przegląd Pism.

Księga pamiątkowa VI Ogólnego zjazdu śpiewaków: śląskich uroczystości Moniuszkowskich. Katowice, 1930. Treść: „Powstanie i rozwój związku śląskich kół śpiewaczych". Dr. E. Szramek: Historja zbiorów pieśni ludowych na Śląsku. Dr. H. Opieński: Szkic dziejów śpiewactwa w dawnej i dzisiejszej Polsce, oraz: Twórczość chóralna w dawnej Polsce. Dr. Zdz. Jachimecki: Twórczość choralna i liryczna współczesnych kompozytorów polskich. Wreszcie „Historja powstania pomnika St. Moniuszki w Katowicach.

Bardzo interesująca książka, zaznajamiająca nas ze stanem chóralnictwa w Polsce. Miłą jest nam ona liczna galerja twórców, którą poznajemy z załączonych fotograficznych odbitek, zarówno świeckich, jak i duchownych z ś. p. biskupem protektorem ks. Lisieckim na czele.

Trudne położenie finansowe Hosanny uniemożliwia nam dodanie dodatku nutowego do obecnego numeru.

Rozszerzajcie Hosannę, albowiem jest ona siewcą zasad, które tworzą i rozwijają w duszach skarb prawdziwy t. j. ducha Kościoła.

Sprawozdanie roczne z wydawnictw Gregorjańskich od 1/VII - 29 r. do 1/VII - 1930 r.

Podręczników	168	szt.
Nieszp. o niedzieli	335	"
XI Missa	61	"
Nieszp. o Najśw. Sakr.	21	"
Missa pro defunctis	56	"
" " " głos	15	"
Missa XI, głos	855	"
Te Deum	36	"
Missa X—XI, głos	1.595	"
Gorzkie Żale	160	"
Jutrznia na B. Narodz.	52	"
Media vita	33	"
Do przeniesienia	3.388	szt.

Z przeniesienia	3.388	szt.
Cantica Selecta	32	"
Wybór Melodji	1.107	"
VIII Missa de Angelis	123	"
Credo VI	61	"
Rok liturgiczny	114	"
Pieśń Chwały	95	"
Laudes seu acclam.	1.377	"
Credo VI, głos	1.548	"
VIII Missa, głos	854	"
Vesperae de Dominica	54	"
Ogółem	8.353	szt.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47. Tel.: 35-80 i 35-83.